

Sygn. akt VI Ka 795/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 13 stycznia 2017 r.

Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w Warszawie VI Wydział Karny Odwoławczy w składzie :

Przewodniczący: SSO Beata Tymoszków

protokolant: protokolant sądowy - stażysta Wioletta Gumienna

przy udziale prokuratora Iwony Zielińskiej

po rozpoznaniu dnia 13 stycznia 2017 r.

sprawy W. S. (1) syna W. i T. ur. (...) w O.

oskarżonego o przestępstwo z art. 158§1kk

na skutek apelacji wniesionych przez oskarżonego i jego obrońcę

od wyroku Sądu Rejonowego w Otwocku

z dnia 24 marca 2016 r. sygn. akt II K 338/15

zaskarżony wyrok w odniesieniu do W. S. (1) zmienia w ten sposób, że oskarżonego uniewinnia od popełnienia zarzucanego mu czynu, wydatkami postępowania w sprawie obciążając Skarb Państwa; zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. W. B. kwotę 516,60 złotych obejmującą wynagrodzenie za obronę z urzędu w instancji odwoławczej oraz podatek VAT.

Uzasadnienie wyroku Sądu Okręgowego Warszawa – Praga w Warszawie w sprawie o sygnaturze VI Ka 795/16

Wyrokiem z dnia 24 marca 2016r. Sąd Rejonowy w Otwocku przyjął, że W. S. (1) dopuścił się przestępstwa polegającego na tym, że w dniu 28 marca 2012r. w O. wziął udział w bójce (wraz z K. K. (1) i M. K.), w której uczestnicy narażeni zostali na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo nastąpienie skutku określonego w art. 156 § 1 k.k., przy czym doznał on złamania kości nosa z przemieszczeniem, skutkującego naruszeniem czynności narządu ciała na czas powyżej 7 dni w rozumieniu 157 § 1 k.k., zaś czyn ten wyczerpał znamiona określone w art. 158 § 1 k.k. i na podstawie art. 66 § 1 i 2 k.k., art. 67 § 1 k.k. postępowanie karne wobec oskarżonego umorzył na okres próby lat 2 (dwóch), zwalniając go od obowiązku zapłaty kosztów sądowych.

Wyrok ten zaskarżony został wyłącznie w odniesieniu do W. S. (1) – przez oskarżonego i jego obrońcę.

Kwestionując rozstrzygnięcie co do winy, obrońca oskarżonego na podstawie art. 438 pkt. 2 i 3 k.p.k. podniósł zarzuty:

- obraży prawa procesowego, to jest art. 7 k.p.k., poprzez dokonanie dowolnej, a nie swobodnej oceny wyjaśnień oskarżonego i odmówienie im wiary, choć były one konsekwentne i stanowcze, co powinno skutkować uznaniem ich za wiarygodne,

- błędu w ustaleniach faktycznych będących podstawą rozstrzygnięcia, wyrażający się w przyjęciu, że oskarżony W. S. (1) dopuścił się czynu wyczerpującego znamiona art. 158 § 1 k.k., podczas gdy prawidłowo oceniony materiał dowodowy i zastosowanie reguły in dubio pro reo powinno prowadzić do uznania go pokrzywdzonym w sprawie.

W konkluzji skarżący ten domagał się zmiany wyroku i uniewinnienia oskarżonego od popełnienia zarzucanego mu czynów albo uchylenia wyroku i przekazania sprawy do ponownego rozpoznania sądowi I instancji.

W. S. (1) zgłosił identyczne wnioski (nadto domagając się „ukarania sprawców jego pobicia”), uzasadniając je wadliwą oceną dowodów przeprowadzoną przez sąd orzekający, zwłaszcza gdy chodzi o wyjaśnienia współoskarżonych w sprawie.

Sąd Okręgowy zważył, co następuje:

Apelacje okazały się zasadne, a należyta ocena zebranego materiału dowodowego dawała podstawę do merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy przez sąd odwoławczy. Przed ustosunkowaniem się do podniesionych w nich zarzutów, należy jednak zwrócić uwagę na sytuację procesową, w jakiej doszło do rozpoznania obu omawianych środków odwoławczych.

Opisany na wstępie wyrok dotyczył, poza W. S. (1), także M. K. i K. K. (1) i w tym zakresie – zdaniem sądu rozpoznającego obecnie sprawę – może być dotknięty bezwzględną przesłanką odwoławczą, o jakiej mowa w art. 439 § 1 pkt. 8 k.p.k., to jest wydaniem rozstrzygnięcia pomimo uprzedniego prawomocnego zakończenia postępowania co do tych samych osób oskarżonych o ten sam czyn. Pierwszy wyrok jaki zapadł w niniejszej sprawie dotyczył wszystkich trzech oskarżonych (k. 245). Wniosek o jego uzasadnienie, otwierający drogę do zaskarżenia orzeczenia, złożył wyłącznie W. S. (1) (k. 25) i tylko co do jego osoby wniesione zostały apelacje na korzyść (oskarżonego i obrońcy). Wobec niezaskarżenia wyroku przez M. K. i K. K. (1), stwierdzono prawomocność orzeczenia w tej właśnie części (k. 269, 270). Przypomnieć przy tym należy, że zgodnie z art. 433 § 1 k.p.k. (w brzmieniu obowiązującym przed dniem 1 lipca 2015r.) sąd odwoławczy rozpoznaje sprawę w granicach zaskarżenia, a w zakresie szerszym o ile ustawa tak stanowi. Zakres zaskarżenia (podmiotowy i przedmiotowy) limitowany jest treścią wniesionego środka odwoławczego, zaś konkretnie określone wypadki orzekania poza granicami tegoż środka wskazano w art. 435 k.p.k., art. 439 § 1 k.p.k., art. 440 k.p.k. Ich wystąpienie, a więc wydanie orzeczenia wykraczającego poza granice środka odwoławczego, czy to podmiotowe (co do osoby) czy też przedmiotowe (co do czynu), wymaga zawsze wykazania tego w w rozstrzygnięciu sądu apelacyjnego. Odnosząc uwagi te do realiów niniejszego postępowania stwierdzić trzeba, że Sąd Okręgowy Warszawa – Praga w Warszawie rozpoznał uprzednio sprawę w granicach wniesionych apelacji, zaś uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania dotyczyło wyłącznie W. S. (1).

Z protokołu rozprawy apelacyjnej wynika, że żadna ze stron nie podawała pod rozważę Sądu orzekania w szerszym zakresie, to jest przy zastosowaniu art. 435 k.p.k. Takiej okoliczności nie sygnalizował również sąd odwoławczy (304). Treść wyroku jednoznacznie dowodzi, że zapadł on w odniesieniu wyłącznie do W. S. (1), bowiem ani w komparycji ani w części dyspozytywnej nie wymieniono nazwisk pozostałych oskarżonych (M. K. i K. K. (1)) i nie powołano się na art. 435 k.p.k. (k. 306). Lektura pisemnych motywów tegoż orzeczenia również nie uprawnia do wniosku, by zapadło ono przy zastosowaniu wymienionego przepisu i dotyczyło oskarżonych, którzy nie wnieśli apelacji. Wniosku takiego w szczególności nie da się wyprowadzić ze stwierdzenia o konieczności „ponownego przesłuchania oskarżonych” (k. 310), jako że nie określa ono granic przekazania sprawy do ponownego rozpoznania (art. 442 § 1 k.p.k.), a jedynie czynności dowodowe niezbędne do przeprowadzenia przy powtórzeniu procesu (art. 442 § 2 k.p.k.) Co więcej – rozważania sądu odwoławczego wprost wskazują, że zastosowanie art. 435 k.p.k. wobec M. K. i K. K. (1) nie miało i nie mogło mieć miejsca (a tylko w tym trybie dopuszczalne było uchylenie wyroku także w odniesieniu do tych oskarżonych). Poza innymi wymienionymi w nim warunkami, przepis ów zezwala sądowi II instancji na wzruszenie orzeczenia w nie zaskarżonym zakresie jedynie, gdy jego uchylenie lub zmiana nastąpiłoby na korzyść współoskarżonych, którzy nie wnieśli środka odwoławczego. Tymczasem sygnalizowane rozważania (k. 310) ewidentnie wskazują, iż Sąd Okręgowy uznając trafność zarzutów apelacji obrońcy W. S. (1) podał w wątpliwość wiarygodność pozostałych oskarżonych, obciążających W. S. (1), a tym samym na ówczesnym etapie postępowania podważał prawidłowość ustaleń co do zaistnienia bójki z udziałem tegoż oskarżonego. Stanowisko to dowodzi, że Sąd Okręgowy nie dostrzegł możliwości uniewinnienia oskarżonych braci K. lub umorzenia wobec nich postępowania

na podstawie art. 17 § 1 pkt. 3 k.p.k., a tylko takie orzeczenia byłyby dla nich bardziej korzystne aniżeli warunkowe umorzenie postępowania.

Z omówionych względów za niezrozumiałe uznać należy ponowne rozpoznanie sprawy w odniesieniu do M. K. i K. K. (1), wobec których wyrok z dnia 17 października 2014r. nie został uchylony. Uchybienie to pozostało jednak bez wpływu na sytuację procesową W. S. (1) w zakresie możliwości prawidłowego rozpoznania obecnie obu wniesionych środków odwoławczych i wydania rozstrzygnięcia o charakterze reformatoryjnym. Gdyby bowiem przy ponownym rozpoznaniu sprawy M. K. i K. K. (1) występowali w charakterze świadków, nie rzutowałoby to na kształt materiału dowodowego podlegającego ocenie sądu. Prawidłowa zaś analiza wszelkich dowodów, respektująca reguły określone art. 7 k.p.k. prowadzi do wniosku, iż nie podstaw do przypisania W. S. (1) popełnienia występku z art. 158 § 1 k.k.

Na wstępie wypada przypomnieć, że dla bytu występku typizowanego tym przepisem konieczny jest udział w zdarzeniu co najmniej 3 osób – będących współuczestnikami bójki lub też 2 osób biorących udział w pobiciu trzeciej, co zresztą dostrzegł Sąd Rejonowy. Równie trafnie zaznaczył, że bójka pozostaje jednolitym czynem mimo, iż zawiera przerwy, przenosi się z miejsca na miejsce, kolejno biorą w niej udział różne osoby, jeśli tylko zamiar uczestników obejmuje działanie w charakterze walki (k. 413). Rzecz jednak w tym, że dla owej jednolitości czynu wymagany jest udział co najmniej 3 osób, które swą świadomością i zamiarem obejmują właśnie uczestniczenie - w sposób bierny lub czynny - w tego rodzaju zdarzeniu. Oczywiście ten udział również może być zmienny. Początkowy napastnik może następnie, przez pewną część zdarzenia, być osobą broniącą się, by następnie ponowić atak. Jeśli jednak, w której fazie zajścia z wielu uczestników pozostają tylko dwie osoby, z ta chwilą ich zachowania nie da się oceniać w płaszczyźnie odpowiedzialności za występki z art. 158 § 1 k.k.

Oznacza to zatem, że (niezależnie od trudności natury dowodowej) o udziale oskarżonego w bójce mówić można dopiero od chwili, gdy na wezwanie brata przyszedł do niego M. K.. Jak słusznie zauważył obrońca W. S. (1), przyjęcie za prawdziwe zeznań K. K. (1), który miał być zaczepiany, atakowany przez oskarżonego, gdy SAM szedł ulicą, mogłoby ewentualnie prowadzić do uznania oskarżonego S. za winnego popełnienia przestępstwa z art. 216 § 1 lub art. 217 § 1 k.k., ściganego z oskarżenia prywatnego. Nawet jednak, gdyby dać wiarę relacji K. K. (1), nie byłoby możliwie zastosowanie art. 399 k.p.k. i dokonywanie prawnokarnej oceny tego fragmentu zdarzenia, albowiem wykraczałoby to poza granice oskarżenia.

Nie powinno budzić wątpliwości, że prokurator będący oskarżycielem publicznym, znając przesłanki odpowiedzialności za udział w bójce, stawiając W. S. (1) taki właśnie zarzut, a następnie wnosząc do Sądu akt oskarżenia w kształcie opisanym w komparycji skarżonego wyroku, poddał ocenie sądu zachowanie wszystkich mężczyzn w dniu 28 marca 2012r. od momentu spotkania K. K. (1) i W. S. (1) z M. K.. W innym wypadku oskarżonemu postawiono by dwa odrębne zarzuty, to jest popełnienia występku z art. 217 § 1 k.k. oraz z art. 158 § 1 k.k. Trudno także uznać, by opisywane przez K. K. (1) zachowanie oskarżonego w tej pierwszej fazie, miało być elementem późniejszego udziału w bójce – jej wywołaniem czy sprowokowaniem. Taka teza oznaczać by musiała, że już wówczas W. S. (1) zakładał późniejsze pojawienie się M. K. i bójkę/pobicie, co jest całkowicie nielogiczne. Nieracjonalnym byłoby twierdzić, że oskarżony wywołał szarpaninę, w której (w wypadku obecności obu braci czy też kolegów K. K. (1)) znalazłby się na przegranej pozycji i w efekcie której doznać mógł (i faktycznie doznał) obrażeń ciała. Stąd też analizę tego, czy swym postępowaniem wypełnił on czasownikowe znamiona występku z art. 158 § 1 k.k. rozpocząć należy dopiero od tego fragmentu, który wiąże się z obecnością na miejscu zajścia trzech jego uczestników. Tu zaś nie ma podstaw, by oskarżonego traktować jako współsprawcę bójki, a nie pokrzywdzonego pobiciem. Wniosek taki wynika choćby z ustaleń i rozważań sądu meriti.

Sąd ten wskazał bowiem, że po rzekomym uderzeniu głową w nos i zadawaniu ciosów przez W. S. (1), K. K. (1) starał się dotrzeć w pobliże swego miejsca zamieszkania, oddalonego od miejsca ataku około 100 – 200 metrów (taki dystans miał do przebycia brat wezwany na pomoc – k. 404). Kiedy K. K. (1) próbował się oddalić oskarżony miał wyśmiewać go, ubliżać, a gdy pojawił się tam M. K. chciał on odciągnąć oskarżonego od jego brata, którego ten atakował. Nie wiadomo jednak, na czym ów atak miał polegać, tzn. czy był to atak fizyczny typu uderzenie, popychanie, szarpanie, uzasadniający odciągnięcie przez M. K., czy też właśnie ów atak słowny, który do użycia siły nie uprawniał. Następnie Sąd

skwitował, że wówczas trzech mężczyźni zaczęli się bić, uderzając na oślep, rekonstruuując w ten sposób istotę „udziału w bójce”. Jednocześnie jednak zastrzegł, że w momencie pojawienia się M. K. to on wraz z bratem stali się stroną atakującą (k. 404). Ustalenia te są zatem niekonsekwentnie –bowiem albo Sąd przyjął, że wszyscy trzech mężczyźnie razem zadawali ciosy albo też, że to obaj bracia K. atakowali wtedy W. S. (1). Ta ostatnia wersja sytuowałaby go jednak w roli ofiary – pokrzywdzonego, a nie w roli współsprawcy. Tylko wtedy za współsprawcę uznana może być osoba bita, która najpierw atakuje, ale liczy się z możliwością reakcji pozostałych (co najmniej dwóch) osób i przekształcenia zajścia w bójkę. Jeśli zaś, jak to już zaznaczono, rzekomy atak nakierowany jest na jedną osobę, bez świadomości co do ewentualności pojawienia się innych sprawców, późniejsza sytuacja nie może być traktowana jako dalsza faza bójki, jej kontynuacja z odwróceniem ról poszczególnych uczestników.

Tę niekonsekwencję Sądu pogłębiają rozważania natury dowodowej, dotyczące wyjaśnień /zeznań M. K.. Na karcie 410 akt sprawy Sąd wyraźnie stwierdził, iż nie daje mu wiary co do faktu, że w chwili gdy włączył się do zdarzenia, strona atakującą był W. S. (1), a (...) wnioskować należy, że w tym czasie atakującymi byli M. K. i K. K. (1). Skoro tak i skoro dopiero od momentu pojawienia się M. K. w zajściu uczestniczyły 3 osoby, co uprawnia do oceny go przez pryzmat znamion art. 158 §1 k.k. trzeba uznać, że W. S. (1) został wtedy zaatakowany, a więc nie był osobą, która „brała udział w bójce”. Za prawidłowością takiego stwierdzenia i wiarygodnością wersji podawanej przez W. S. (1) przemawia również racjonalna ocena pozostałych dowodów.

Po pierwsze bowiem trzeba zauważyć, że oskarżony miałby – wedle K. K. (1) – zaatakować go uderzając głową w nos i zadawał ciosy pięścią w twarz. Domyślać się należy, że z racji ograniczeń sprawności fizycznej K. K. (1) nie mógłby podjąć się wtedy skutecznej obrony. Zdarzenie to miało mieć miejsce w centrum O., niedaleko Pizzerii, gdzie o tej porze dnia odbywa się normalny ruch uliczny. K. K. (1) nie wspominał jednak, by wzywał jakiegokolwiek pomocy, prosił o interwencję, próbował schronić się w publicznym miejscu (Pizzeria) i stamtąd wzywać Policję lub też, by ktokolwiek z osób postronnych zwracał uwagę napastnikowi. Pominąwszy tę kwestię, logicznym jest, że przy takiej intensywności zadawania ciosów K. K. (1) musiałby doznać, poza krwotokiem, zasinień twarzy, podbiegnięć krwawych itp. Jednak nie tylko nie wzywał on Policji na pomoc, ale wiedząc, że uczynił to W. S. (1) i licząc się z ewentualnymi konsekwencjami zdarzenia, gdyż przy wcześniejszych konfliktach ten ostatni zwykle wzywał Policję, nigdzie faktu tego nie zgłosił, nie uzyskał jakiegokolwiek dokumentacji potwierdzającej opisywane obrażenia, to jest rozbity nos, rozcięta warga, podbite oko. Poza wyjaśnieniami braci K., okoliczności powyższych miałyby dowodzić zeznania M. P., który pamiętał tylko zakrwawioną twarz i odzież kolegi. Trudno jednak odmówić racji obrońcy, że uznając ów dowód za przekonujący Sąd Rejonowy nie dostrzegł istotnej wątpliwości, podważającej jego wiarygodność. Jeśli bowiem K. K. (1) miał po spotkaniu z oskarżonym dzwonić do kilku swoich kolegów, których nie zastał w domu, a nie miał też pewności, czy będzie w domu akurat M. P., rodzi się pytanie: dlaczego udał się akurat do mieszkania świadka zamiast do mieszkania swoich rodziców, znajdującego się w tym samym bloku – to jest pod adresem: ul. (...). Nie tłumaczy tego niechęć ujawnienia rodzicom faktu pobicia, skoro zapewne dowiedzieć by się o tym musieli od wybiegającego na pomoc M. K.. Jedynym logicznym wytłumaczeniem tego postąpienia (jeśli faktycznie tak właśnie było) jest ewentualna obawa braci K. przed przybyciem do ich miejsca zamieszkania Policji wezwanej przez W. S. (1). Jeżeli jednak zdarzenie od początku miało przebieg opisywany przez K. K. (1), a interwencja jego brata była w istocie przyjściem mu z pomocą, to obaj nie wzbraniałoby się przed kontaktem z Policją i nie uciekali widząc pojawiający się samochód Straży Miejskiej.

Z drugiej zaś strony konsekwentnie podawana wersja W. S. (1) jest zarówno logiczna jak wsparta obiektywnymi dowodami. Trudno chyba zakładać, że gdyby to oskarżony rozpoczął zajście atakując K. K. (1) i wielokrotnie go bijąc, nie dając mu następnie spokoju, to jednocześnie wzywałby Policję, co przecież wiązać się musiało z ujawnieniem jego roli w zdarzeniu. W odróżnieniu od pozostałych jego uczestników, doznał on obrażeń ciała korespondujących z opisywanym sposobem działania M. K., które potwierdza dokumentacja lekarska. Trzeba też dostrzec, że w dacie czynu bracia K. mieli po 24 i 25 lat, zaś W. S. (1) (uprzednio nie karany) – lat 31. Zastanowić się więc należy, czy osoba prowadząca wówczas własną działalność gospodarczą, mająca na utrzymaniu małoletnie dziecko, nigdy wcześniej nie wchodząca w konflikt z prawem i trzeźwa zdecydowałaby się w miejscu publicznym – na ulicy, w godzinach normalnego ruchu, na zadanie pięścią kilku ciosów w twarz tylko z powodu pretensji o piłkę wpadającą na jego posesję. Jak ustalił Sąd Rejonowy gdy takie sytuacje się zdarzały, oskarżony nie oddawał piłki, wzywał Policję. Mogły one

wprawdzie przez swą częstotliwość denerwować oskarżonego, ale zaliczyć je trzeba do kategorii błahych, normalnych w relacjach sąsiedzkich czy związanych z użytkowaniem miejskich nieruchomości. Oceniając obie wersje zajścia w dniu 28 marca 2012r. nie sposób nie zauważyć, że bardziej prawdopodobną jego przyczyną były pretensje czy złość ze strony M. K. i jego brata aniżeli oskarżonego S.. To oni właśnie mieli żal o opisaną wcześniej postawę oskarżonego, który utrudniał im grę, doprowadzał do interwencji Policji, wcześniej nawet szarpał się z M. K.. Słusznie podniósł obrońca, że gdyby oskarżonego chciał „ukarać” K. K. (1) to wystarczającym byłoby jednorazowe jego uderzenie, a nie było powodu, by przemieszał się wraz z nim przez około 40 metrów. Jest to tym dziwniejsze, że przecież musiałby on dostrzec, iż K. K. (1) trzykrotnie – rzekomo – dzwoni po pomoc. Jeśli bowiem nawet nawiązywał by on połączenia przy użyciu tzw. szybkiego wybierania, to dla stwierdzenia, że połączenie nie zostało odebrane musiał podnieść telefon na tyle, by móc to zobaczyć lub usłyszeć. Wątpliwości tych, dostrzeżonych już przez sąd odwoławczy uprzednio rozpoznający sprawę, nie usunęło powtórnie prowadzone postępowanie dowodowe. Oceniając depozycje K. K. (1) w kontekście reguł logiki i doświadczenia życiowego trudno wyobrazić sobie kilkukrotne wykonanie połączeń telefonicznych przez osobę już wówczas zalaną krwią, otrzymującą ponownie ciosy w twarz, zasłaniającą się przed nimi jedną ręką. Wątpliwości te pogłębia czas, jaki niezbędny był do zadzwonienia po raz trzeci, zdania relacji M. K., jego wyjścia z domu i dotarcia na miejsce. W ocenie Sądu Rejonowego odległość dzieląca miejsce ówczesnego zamieszkania M. K. (ul. (...)) od miejsca zdarzenia, wynosząca 100 metrów, umożliwiła mu przybycie tam w ciągu bardzo krótkiego czasu. Taki pogląd nie uwzględnia jednak czasu, w jakim zatakowany znielacka, a więc zaskoczony K. K. (1) miał być bity, konieczności manewrowania przez niego telefonem, tak aby wezwać pomoc i wreszcie – czasu niezbędnego dla opowiedzenia M. K. przynajmniej tego co się dzieje i gdzie się znajduje.

Uznając jednak za prawdziwe wyjaśnienia oskarżonego staje się zrozumiałe, dlaczego od chwili spotkania z K. K. (1) do nadejścia M. K. obaj mężczyźni przemieszczali się i jak mógł on tam się pojawić w odstępie kilku minut. W. S. (1) już w trakcie pierwszego przesłuchania twierdził, że K. K. (1) zapowiedział, iż zadzwonił po kolegów aby dać mu nauczkę. Gdyby słowa takie nie padły, oskarżony nie wiedziałby przecież o telefonach wykonywanych właśnie do kolegów K. K. (1). Dalej – jeśli oskarżony nie dążyłby do konfrontacji, a próbowaliby się oddalić, K. K. (1) mógł swobodnie i niemal natychmiast dzwonić do brata, co skracaloby czas potrzebny do jego przybycia. Nie oznacza to, że K. K. (1) wezwał brata po to, by doszło do pobicia W. S. (1). Bez wątpienia miał on wówczas pewne ograniczenia w sprawnym poruszeniu się. Niewątpliwym jest również, że gdy obaj mężczyźni się spotkali, doszło do utarczki słownej, która nie była pierwszą między stronami. Nie można zatem wykluczyć, że K. K. (1) pamiętając o istniejącym konflikcie, znając bezkompromisową postawę oskarżonego obawiał się pewnej „dysproporcji” sił albo też zwyczajnie chciał nastraszyć oskarżonego, znajdującego się wówczas nie na własnej posesji lecz na neutralnym gruncie. Co jednak nie budzi wątpiwości i zostało zauważone również przez sąd orzekający, w momencie nadejścia tam M. K., K. K. (1) nie był bity, a przeciwnie – to obaj bracia zaatakowali W. S. (1). Nawet więc, gdyby wtedy właśnie próbował ich odpychać rękoma, żadną miarą nie da się twierdzić, iż współuczestniczył w bójce, lecz próbował zminimalizować skutki ataku ze strony M. K..

Konstatacja ta nakazywała więc uwzględnienie wniosków obu apelacji i zmianę wyroku poprzez uniewinnienie W. S. (1) od zarzucanego mu czynu. Mając to na uwadze, w trybie art. 437 § 2 k.p.k. Sąd Okręgowy orzekł jak na wstępie.